

♪ [PRZECIĄGŁY DŹWIĘK]

LEKTOR: „Audycje Kulturalne” – w dobrym tonie

[MUZYKA]

DZIENNIKARKA MAGDALENA MISZEWSKA: Przed mikrofonem Magdalena Miszewska, a w tym odcinku Audycji Kulturalnych, chciałabym zabrać was na podróż w czasie, na dwory polskich królów. Towarzyszyć mi będzie w tej podróży, a w zasadzie będzie moim przewodnikiem, Jacek Urbaniak - specjalista od muzyki dawnej i konsultant Festiwalu Muzyka Królów Polskich, organizowanego przez Polską Operę Królewską. Dzień dobry.

JACEK URBANIAK: Dzień dobry.

DZIENNIKARKA MAGDALENA MISZEWSKA: I zanim zaczniemy rozmawiać o tym co na festiwalu będzie można usłyszeć, to ja chciałabym wiedzieć - ja wiem, że to jest pytanie dosyć ogólne i pewnie odpowiedź na nie, będzie brzmiała: “to zależy”, ale czy da się jakoś opowiedzieć o tym jak ważna była muzyka dla polskich królów, no i to pewnie zależy od danego okresu i od danego władcy, bo pewnie nie wszyscy byli umuzykalnieni i nie wszyscy tak dużą wagę przykładali do muzyki. Chyba, że było inaczej i Polska słynie z władców rozmiłowany w muzyce wszelakiej.

JACEK URBANIAK: Muzyka w całej Europie, a także w Polsce, była bardzo mocno związana z dworem królewskim, bo muzyka jest kosztowna, jest elitarna. Nie mówimy o muzyce ludowej, ale mówimy o muzyce wysoce artystycznej, która przecież wiąże się z wysokim wykształceniem i kosztami. To tylko mógł ponieść dwór królewski, bo miał odpowiednie do tego warunki. W mojej dziedzinie, a ja zajmuję się głównie średniowieczem i renesansem, takie najważniejsze dwory królewskie, to był dwór Władysława Jagiełły, bo oto na tym właśnie dworze w pierwszej połowie piętnastego wieku Król Władysław Jagiełło powołał pierwszą w naszym kraju zawodową orkiestrę. Orkiestra się nazywała kapelą, a w tej pierwszej kapeli był najważniejszy polski kompozytor - Mikołaj z Radomia, to dla mnie taka najważniejsza postać, jeżeli chodzi o wcześniejszych królów, na przykład o Kazimierza Wielkiego, o którym będzie koncert festiwalowy, to niestety o muzyce wiemy mało. Z resztą wcale się temu nie dziwię, bo Kazimierz Wielki, który dostał po swym ojcu państwo ledwo rozbudowujące się, musiał zadbać o sprawy gospodarcze, musiał scalać kraj z rozbitcia dzielnicowego, które połączył ojciec. Musiał głównie zająć się budowaniem kraju i to zrobił, zastał Polskę drewnianą, [ŚMIECH] a opuścił murowaną.

DZIENNIKARKA MAGDALENA MISZEWSKA: A opuścił murowaną, tak.

JACEK URBANIAK: Więc nie myślę, żeby mógł tak bardzo inwestować w muzykę, ale Kazimierz Wielki zapraszał muzyków, ale przejdźmy do tych królów, którzy mieli dużo muzyki na swych dworach, a więc już był Władysław Jagiełło, następnie Jagiellonowie - ci ostatni - więc Zygmunt Stary i Zygmunt II August, jego syn, ostatni Jagiellon, to tam już muzyka kwitła, ale też za sprawą królowej Bony, która przywozła ze sobą nowinki z Italii. Na pewno miała muzyków włoskich, a takim najślawniejszym był Diomedes Cato, lutnista, który się spolonizował, włoski lutnista, a więc to był pojedynczy muzyk. Chciałbym dodać jeszcze, że król Władysław Jagiełło podobno przywiózł ze sobą z Litwy ulubionego bandurzystę,

ale wróćmy do Jagiellonów. Jagiellonowie mieli wiele muzyki i już w Polsce wówczas było bardzo wielu kompozytorów, zatrudnionych przez Zygmunta Drugiego Augusta i to byli najwięksi kompozytorzy polskiego renesansu. Wacław z Szamotuł, Cyprian Bazylik - oni byli sekretarzami, urzędnikami, ale też kompozytorami króla, Krzysztof Klabon. Następnie epoka Wazów, tu już było mnóstwo muzyki, a królował w tym wszystkim Władysław Czwarty, który założył tutaj na zamku królewskim w Warszawie jedną z pierwszych zawodowych oper. Była tam mniej więcej, gdzie jest Pałac Pod Blachą, była część zamku przeznaczona na operę. I sprowadził wielu kompozytorów włoskich, taki najbardziej znany to był Marco z Kaki, którzy komponowali operę i to rzeczywiście była awangarda ówczesnej kulturalnej Europy.

DZIENNIKARKA MAGDALENA MISZEWSKA: Ja odczytałam, że zarówno Władysław Czwarty jak i jego poprzednik, czyli Zygmunt Trzeci Waza, sownie wynagradzali muzyków, nawet niektórzy im to wypominali, że aż tyle pieniędzy na to idzie, a za czasów Władysława Czwartego, podobno niektórzy mogli sobie pozwolić na kupowanie kamienic w okolicach zamku, czyli wtedy z muzyki, chyba żyło się bardzo dobrze.

JACEK URBANIAK: Tak, oczywiście ci elitarni, najlepsi muzycy byli bardzo dobrze opłacani, ale taki muzyk królewski, jak Adam Jarzębski - właśnie ten, który miał kamienice, no to był biznesmen po prostu. On nie tylko z muzyki żył i z wynajmu, i z prac budowlanych. To był po prostu człowiek bardzo, bardzo rozbawiony pod tym względem. No, muzycy byli drodzy, ale tylko ci najświetniejsi, najwięksi, tacy, którzy grali na rzadkich instrumentach, śpiewacy. To po prostu są bardzo trudne zawody i żeby uzyskać najwyższy poziom, trzeba czasami tych muzyków sprowadzać z daleka, a to kosztuje. Z resztą podobnie jest i dzisiaj, na przykład jak Polska Opera Królewska gra jakieś dzieło, gdzie jest taki instrument jak kornet, to zaprasza muzyka włoskiego, angielskiego czy francuskiego. U nas, po prostu ten instrument obumarł, już tak wielu Polaków na nim nie gra, dopiero się uczą.

DZIENNIKARKA MAGDALENA MISZEWSKA: A czy polscy władcy często zamawiali u opłacanych przez siebie kompozytorów jakieś specjalne utwory? Czy też, chyba były takie sytuacje, że kompozytorzy, w związku z tym, że cieszyli się względami króla, to pisali na jego cześć, czy na cześć kraju utwory z własnej woli?

JACEK URBANIAK: Muzyka była pisana głównie na zamówienia, jeżeli chodzi o dwór królewski. I to w dużej, bardzo części była muzyka religijna. Uroczyste msze, kantaty, utwory o świętych, ale też były utwory świeckie. Kompozytorem utworów świeckich był właśnie Adam Jarzębski. On skomponował bardzo wiele kancon, to taka forma utworu instrumentalnego. Więc rzeczywiście królowie również opłacali muzykę. Jeszcze chciałbym powiedzieć o ostatnim polskim królu, który nie miał szczęścia do historii i do polityki. Musiał uczestniczyć w rozbiórce polski, ale rękę do kultury miał bardzo szczęśliwą i na naszym festiwalu, będziemy też grać operę, pierwszą polską operę, którą na pewno słyszał, może nawet współfinansował ostatni król Polski, Stanisław August Poniatowski. Opera Macieja Kamińskiego i Wojciecha Bogusławskiego, i Franciszka Bohomolca "Nędza uszczęśliwiona".

DZIENNIKARKA MAGDALENA MISZEWSKA: A jeżeli chodzi o czasy, tych wcześniejszych władców, czyli nawet te średniowieczne, ale też czasy ostatnich Jagiellonów i później Wazów, ile się zachowało z tych utworów, o których możemy sobie wyobrazić, że były słuchane na dworach królewskich?

JACEK URBANIAK: Polska jest starym kulturalnym krajem i mimo potężnych zniszczeń wojennych, zwłaszcza potopu, mamy jednak dość sporo muzyki dawnej. Poczynając od średniowiecza. No najwięcej oczywiście jest muzyki, po potopie szwedzkim, na przykład jeden z koncertów naszego festiwalu odbędzie się w Częstochowie, na Jasnej Górze, gdzie działała od połowy szesnastego wieku kapela Jasnogórska. To z tej kapeli zachowało się około trzech tysięcy utworów, to głównie siedemnasty, osiemnasty, dziewiętnasty wiek.

DZIENNIKARKA MAGDALENA MISZEWSKA: Zapisy tego, jaką muzykę wykonywali wtedy muzycy, muzykanci to jedno, ale druga jeszcze sprawa to wykonawstwo, no nie mamy szans usłyszeć w jaki sposób ta muzyka była wykonywana dawniej. Czy możemy jakoś stwierdzić, że wykonawcy współcześni bardzo zbliżają się do oryginału? W ogóle skąd muzycy czerpią tę wiedzę?

JACEK URBANIAK: Boże, jak ja bym chciał usłyszeć jak to było czterysta-pięćset lat temu. Mogę to zrobić tylko w snach, tylko mogę sobie to wyobrazić. Patrzę na obrazy Memlinga, widzę te grające anioły, patrzę na różne przedstawienia muzyków, jak oni trzymają instrumenty, jakie są te instrumenty, czytamy traktaty muzyczne, ale nie mamy stuprocentowej pewności, możemy się tylko w bardzo dużym stopniu domyślać, na podstawie opisów i ikonografii, a najbogatszym źródłem wiedzy jest zrekonstruowany instrument muzyczny, bo w różnych muzeach w Polsce, na przykład Muzeum Instrumentów Muzycznych w Poznaniu, a także w muzeum na Jasnej Górze, zachowały się bardzo cenne, autentyczne instrumenty każdego gatunku. Smyczkowe i dęte, i perkusyjne, i harfy, i lutnie, wioledagamba, i skrzypce barokowe. Były też wspaniałe wykopaliska w Polsce, które wykopały, dosłownie z szamba flectiki średniowieczne, fidele, gra na nich Maria Pomianowska. Ona właśnie gra na takiej fidelice, którą wykopano gdzieś w szambie, w dole, którą zrekonstruowano później, a więc instrumenty dużo nam mówią. Jak zbudujemy taki sam instrument, postaramy się o takie same struny jelitowe, o taką samą fujarkę, o taki sam stroik do boju czy ustnik do puzonu, to wtedy ten instrument tak zagra, jak kiedyś grał.

DZIENNIKARKA MAGDALENA MISZEWSKA: Ja znalazłam taką informację, że był instrumenty w czasach średniowiecza kojarzone z Polską, że to były polskie gęśle i skrzypce z połowy piętnastego wieku i, że w ogóle muzycy, którzy grali na tych skrzypcach, albo też na skrzypcach, którzy pochodzili z Polski, to byli wtedy bardzo cenieni.

JACEK URBANIAK: Ja jeszcze dodam do tego co pani powiedziała, że taki słynny teoretyk muzyki z przełomu szesnastego i siedemnastego wieku - Michael Pretorius napisał w swoim dziele, że rodziną skrzypiec jest Polska. Rzeczywiście tak było. Polacy byli znakomitymi budowniczymi skrzypiec, wiól - to są też instrumenty smyczkowe, oraz znakomitymi wykonawcami, takie nazwiska polskich lutników to Groblicz, cała rodzina.

DZIENNIKARKA MAGDALENA MISZEWSKA: Czyli polscy lutnicy, czy polscy skrzypkowie też?

JACEK URBANIAK: Lutnicy, no skrzypkowie na pewno też byli znakomici i w słownikach muzyków, których pod ręką teraz nie mam. Są całe słowniki dawnych muzyków i tam są wymienieni muzycy, bardzo znani, doskonali, ale jeżeli chodzi o dziewiętnasty wiek - już wtedy w Polsce króla nie było - no to był wielki skrzypek Lipiński, który konkurował z Paganinim.

DZIENNIKARKA MAGDALENA MISZEWSKA: To wróćmy do tych królów i wróćmy na ich dwory. Wydaje mi się, że w dawniejszych czasach muzyka mogła być czymś jeszcze bardziej wyjątkowym niż teraz, bo trzeba pamiętać o tym, że żyło się dużo ciszej i tak na prawdę na zamku, czy na dużym dworze te odgłosy, które były charakterystyczne dla miasta, pewnie nie dobiegały, nie było mowy o żadnym dużym ruchu ulicznym i jak człowiek po tym zamku spacerował, to każdy najdrobniejszy dźwięk musiał usłyszeć i wtedy, kiedy była okazja posłuchać tej muzyki, to musiało być zupełnie inne doznanie dla uszu. Tak to sobie wyobrażam, nie wiem czy faktycznie tak było?

JACEK URBANIAK: Tak, to była wyjątkowa okazja, żeby usłyszeć piękną, zawodową, na najwyższym poziomie graną muzykę. To było święto dla człowieka. Muzyka uświetniała wybitne uroczystości, rzeczywiście tak to było, że muzyka była czymś nadzwyczajnym i spełniała bardzo określone funkcje. Jedną z najważniejszych funkcji była modlitwa. Całe rzesze utworów religijnych, zwłaszcza w Polsce średniowiecznej to są sekwencje, antyfony, msze, godzinki, nieszpory, a więc mnóstwo skomponowanej muzyki, która łączyła człowieka z Bogiem. Była modlitwą. Następną funkcją muzyki, to była zabawa, rozrywka. W Polsce zachowała się tabulatura Jana z Lublina, czyli taka książka z nutami, gdzie jest aż trzydzieści sześć tańców z połowy szesnastego wieku. Ja dość często wykonuję te tańce i nigdy nie mam ich dość. Są tak urocze, na przykład "Szewczyk idzie po ulicy szydełka nosząc", czy liczne Pawany, Galiardy, Passamezzo, to są włoskie nazwy tańców, które były również znane w Polsce. Inna funkcja, bardzo często muzyki średniowiecznej, ale każdej też to erotyka i miłość. W Polsce niestety zabrakło zabytków średniowiecznych, takich jak w Europie Zachodniej komponowali minezingerzy czy trubadurzy, to byli zakochani rycerze i oni napisali bardzo, bardzo wiele pieśni do kobiet zwłaszcza, to była miłość, która była przekazywana wzrokiem. Piękne ulotne uczucia, połączone też z przyrodą. Zwłaszcza w miesiącu maju, wszyscy byli bardzo kochliwi.

DZIENNIKARKA MAGDALENA MISZEWSKA: No, to się chyba nie zmieniło.

JACEK URBANIAK: [ŚMIECH]

DZIENNIKARKA MAGDALENA MISZEWSKA: Na wiosnę ludzie jakoś tak bardziej się otwierają.

JACEK URBANIAK: Włosi mają cały rząd madrygałów, a więc pieśni na temat maja, tak samo trubadurzy, minezingerzy ciągle śpiewali o maju, jak są zakochani, a więc mieliśmy już modlitwę, taniec, miłość, następną funkcją to będzie funkcja historyczna, epicka, opowiadająca o tym co się w kraju dzieje, na przykład mamy w Polsce kompozytora, który się nazywa Krzysztof Klabon z drugiej połowy szesnastego wieku, który w swych pieśniach Kalliope Słowieńskie, terazniejsze pod Byczyną zwycięstwo, opisuje jak to Jan Hetman Zamoyski zwyciężył arcyksięcia Habsburskiego w bitwie pod Byczyną, a więc były utwory muzyczne, opowiadające o wydarzeniach historycznych i takie też utwory będziemy mieli na naszym festiwalu, w koncercie poświęconym Kazimierzowi Wielkiemu, gdzie dokonałem pewnej sztuczki, ponieważ nie ma takich utworów gotowych, to zestawilem utwory Francuskiego kompozytora Gioma De Maso, który był gościem na dworze w Wawelu, z tekstami kroniki Jana Długosza. Śpiewak Robert Pożarski, będzie improwizował i śpiewał teksty Jana Długosza do muzyki Gioma de Maso, a te teksty Jana Długosza opowiadają

o urodzinach króla Kazimierza Wielkiego i o śmierci Kazimierza Wielkiego. Też znalazłem bardzo piękny tekst traktatu statutu wiślickiego ze średniowiecza. Jest to jeden z najważniejszych polskich zabytków języka polskiego, który można też odśpiewać.

DZIENNIKARKA MAGDALENA MISZEWSKA: A skoro już pojawiło się nazwisko zagranicznego kompozytora, to czy polscy królowie poza tym, że utrzymywali swoje kapele i płacili muzykom i kompozytorom, to czy często zapraszali sławy zza granicy, żeby posłuchać jak grają?

JACEK URBANIAK: Tak na pewno było. Przypominam sobie znakomitą książkę Adama Jarzębskiego - kompozytora z pierwszej połowy siedemnastego wieku. Skrzypka, który też jest autorem pierwszego przewodnika po Warszawie. Napisał ten przewodnik wierszem i tam jest dość dużo o muzyce, i wspomina kto tam grał w tej kapeli królewskiej w zamku warszawskim i pisze, że sławni włosi taki to, a taki śpiewak, taki to, a taki instrumentalista, więc byli na pewno tacy, a już za Władysława IV, właściwie Włosi rządili muzyką w Warszawie. To była opera włoska, Arkaskakiego i innych.

DZIENNIKARKA MAGDALENA MISZEWSKA: Czy wiemy, czy mamy taką wiedzę, że może były jakieś przypadki, że muzycy stawali się jakimiś bardziej zaufanymi osobami na dworze? Czy byli, aż tak blisko królów?

JACEK URBANIAK: Właściwie Ci najwybitniejsi nasi kompozytorzy renesansowi - Wacław z Szamotuł, Cyprian Bazylik, byli sekretarzami króla Zygmunta Augusta Jagiellona. Na pewno byli blisko koło niego i jak w Polsce zaczęły panować tendencje reformacyjne, to oni przeszli do obozu reformacji i przenieśli się wówczas na Litwę, do Radziwiłła Czarnego, ale są też takie skrajne przypadki, gdzie lutniści, na przykład Węgier z pochodzenia Walenty Bekwark był szpiegiem, a więc musiał tam nieźle się natrudzić, żeby oprócz pięknego grania podsłuchiwać rozmowy królewskich doradców.

[MUZYKA]

DZIENNIKARKA MAGDALENA MISZEWSKA: To chyba wiemy już sporo na temat tego, czego słuchali polscy królowie i, że chyba byli na bieżąco z tym, co działo się w muzyce europejskiej. To gdybyśmy chcieli przenieść się w czasie jeszcze bardziej, to warto by było skorzystać z tego festiwalu „Muzyka Królów Polskich” i wybrać się na któryś z koncertów. One nie wszystkie odbywają się w Warszawie, bo jeden - już o nim wspominaliśmy - będzie się odbywał w Częstochowie, ale pozostałe to już stolica. Dwudziesty piąty września to jest ta „Nędza uszczęśliwiona”, o tym też mówiliśmy. Na Zamku Królewskim w Warszawie, a dwudziestego ósmego września „Hebdomas” Sebastiana Klonowica.

JACEK URBANIAK: Dwudziesty piąty września, o godzinie dziewiętnastej na Zamku Królewskim w Warszawie pierwsza polska opera Macieja Kamieńskiego, Wojciecha Bogusławskiego i Franciszka Bohomolca. Cóż oznacza ten tytuł, może trochę [ŚMIECH] odstraszający, tytuł oznacza to, że biedna rodzina została wyprowadzona z tarapat przez dobrodzieja króla, czyli nędza została uszczęśliwiona. Trochę jest to polityczna wymowa, oczywiście chodzi o wsparcie obozu reformatorskiego Króla Stanisława Augusta Poniatowskiego, ale przede wszystkim jest to cudowna muzyka. Kilka sopranowych arii, na

tak wysokim poziomie wymagających olbrzymich umiejętności od śpiewaczek, to są jak mknące po linach wyczyny śpiewacze. Piękna muzyka, króciutka opera, bardzo zachęcam. Dwudziestego ósmego września o godzinie dziewiętnastej trzydzieści w kościele Świętej Anny, przy Krakowskim przedmieściu sześćdziesiąt osiem, będę miał zaszczyt poprowadzić koncert Sebastiana Klonowica „Hebdomas”. „Hebdomas” to jest zbiór pieśni o tym, jak Bóg stworzył świat. Co Bóg stworzył w niedzielę, poniedziałek, wtorek, środę, czwartek, piątek, a w sobotę odpoczywał. Jest to bardzo ważne odkrycie w polskiej kulturze, ponieważ dowiedzieliśmy się dzięki niemu, a to odkrycie było kilkanaście lat temu zaledwie, że znakomity poeta renesansowy, trzeci po Kochanowskim i Reju, był również kompozytorem. On sam skomponował te pieśni. Pieśni są proste, piękne, przypominają nieco psalmy Mikołaja Gombóki i przede wszystkim przepiękną polszczyzną opowiadają historię stworzenia człowieka, natury, kosmosu. Bardzo piękne pieśni, a będzie wykonywał je zespół solistów Polskiej Opery Królewskiej, oraz zespół instrumentów renesansowych Wioletta Gamba lutnie, ja będę grał na pomorcie, fletach. Będzie też Lira Korbowa i gliniane ptaszki.

DZIENNIKARKA MAGDALENA MISZEWSKA: Kolejne koncerty już w październiku.

JACEK URBANIAK: Tak, trzeciego października, o godzinie dziewiętnastej w bazylice jasnogórskiej w Częstochowie, koncert muzyki polskiej, kompozytorów związanych z Jasną Górą. Erick Brickner, Ignacy Rygal i Marcin Żebrowski. Chciałbym zwrócić szczególną uwagę na twórczość Marcina Żebrowskiego, jest to najpiękniejsza karta polskiej muzyki w osiemnastym wieku. To nie był zakonnik, osoba świecka zatrudniona przez zakonników na Jasnej Górze, odczytuje jego temperament jako osoby bardzo porywczej, właściwie taki sarmata powiedziałbym, z wielkim temperamentem. Będzie wykonywana jego msza pastoralna, a więc msza skomponowana z okazji bożego Narodzenia, opowiadająca o tym, jak pasterze wybierają się do Betlejem. Żebrowski wplątał tam bardzo dużo polskich tematów tanecznych: poloneza, krakowiaka, ale też europejskiego menueta. I ta muzyka, bardzo profesjonalna, barokowa już, w której znajdujemy melodyczny ton, po prostu zostaje przez ten ton niezwykle odświeżona i wreszcie ostatni koncert, szóstego października, o godzinie dwudziestej w kościele najświętszej Marii Panny w Warszawie, to jest najstarszy kościół gotycki w Warszawie. Piękny zabytek gotyku mazowieckiego, muzyka czasów Kazimierza Wielkiego. Wykonawca tego koncertu będzie chór kameralny Polskiej Opery Królewskiej. Wybitny śpiewak - Robert Pożarski specjalizujący się w śpiewaniu białym głosem, a więc śpiew, który łączy w sobie elementy orientalne, ludowe i jest przypuszczalnie bardzo stylowy, jeżeli chodzi o podejście do muzyki średniowiecznej. W tymże koncercie o Kazimierzu Wielkim, usłyszymy jeden z najśłynniejszych utworów polski - „Gaude Mater Polonia”. Jest to polski utwór, hymn o Świętym Stanisławie, tym który spoczywa w srebrnej trumnie na Wawelu, tym który zginął zabity przez króla Bolesława Śmiałego i wkrótce był kanonizowany. O nim powstała ta pieśń „Gaude Mater Polonia”, więc będzie ten utwór wykonywany, a także utwór biskupa poznańskiego Jana Łódzia z Kępy. Jego sekwencja Maryjna „Salve Lutisia”. Jan Łódzia z Kępy to był biskup, który był świadkiem przeciwko przestępstwom zakonu krzyżackiego w procesach, które wytaczał król Kazimierz Wielki. Koncercie tym też usłyszymy muzykę Gioma de Maso - największego europejskiego kompozytora francuskiego, który najprawdopodobniej przebywał w Polsce, bo był muzykiem nadwornym króla czeskiego. I jak król czeski przyjeżdżał do Krakowa, to razem z nim Giom de Maso. Najprawdopodobniej Maso jest autorem pierwszej w historii skomponowanej w całości we wszystkich częściach mszy. Msza Notre Dame i na tym koncercie będzie wykonany fragment tej mszy.

DZIENNIKARKA MAGDALENA MISZEWSKA: Jak mogła brzmieć muzyka na polskich dworach polskich królów dowiedzie się na festiwalu „Muzyka Królów Polskich”, a przewodnikiem po tym, czego nasi władcy słuchali był Jacek Urbaniak, dziękuję bardzo.

JACEK URBANIAK: Dziękuję.

♪ [PRZECIĄGŁY DŹWIĘK]

LEKTOR: „Audycje Kulturalne” – w dobrym tonie